

pilotek. Obok tych szczęśliwych, pomyślnych wydarzeń w dziedzinie lotnictwa, nie brak jednak bardzo częstych tragedii. Ofiary lotnictwa są niestety aż nadto liczne a zwłaszcza dobiegający obecnie końca rok bieżący ofiar tych pochłoniął bardzo wiele.

Ostatni wypadek zaszedł we włoskiej wojskowej szkole awiatycznej w Rzymie. Ofiarą padło życie dwóch młodych ludzi, a to inżyniera Henryka Cammaroty i żołnierza G. Castellaniego. Wzniesli się oni na aeroplanie w górę, inżynier Cammarota jako pilot, żołnierz Castellani jako pasażer. Lot, któremu przypatrywało się wielu widzów wojskowych i cywilnych, zapowiadał się bardzo pięknie. Nagle z powodu jakiegoś błędu w maszynie, aeroplan odmówił posłuszeństwa i z wysokości kilkudziesięciu metrów runął na dół. Pospieszono natychmiast z ratunkiem na miejsce tragicznego wypadku, niestety był on zupełnie bezcelowy, gdyż zarówno inżynier Cammarota jak towarzyszący mu żołnierz leżeli bez życia pod szczątkami roztrzaskanego aeroplanu.

Tragiczny zgon dzielnego awiatora, jakim był inżynier Cammarota, wywołał szczere współczucie. W zawodzie lotnika kształcił się we Francji i osiągnął w krótkim czasie doskonałe rezultaty; z tego powodu poruczono mu kierownictwo wojskowej szkoły lotniczej w Rzymie. Niestety tragiczna śmierć nie pozwoliła mu spełnić powierzonych obowiązków.

Powódź we Francji.

Obfita w deszcz i niepogodę zima tegoroczna zaznaczyła się także szeregiem powodzi, zwłaszcza w zachodnio-południowych europejskich krajach. Z Hiszpanii, Włoch, zwłaszcza Francji nadchodziły do niedawna częste wiadomości o licznych a poważnych wylewach. Najdotkliwiej ucierpiała Francja, która w roku bieżącym trzecia już nawiedziła powódź. Wprawdzie tym razem Paryż nie znalazł się pod wodą, jak to miało miejsce ubiegłej zimy, natomiast spotkał ten los cały szereg innych miast prowincjonalnych.

Trzy wielkie rzeki: Loara, Men i Rodan wystąpiły z brzegów, zalewając szereg miast większych, oraz niezliczone wsi i miasteczka. Szczególniej silnie dotknął wylew jedno z największych miast francuskich Nantes, liczące z górą 125.000 mieszkańców. Cała nadbrzeżna część miasta oraz niżej położone dzielnice znalazły się pod wodą. Skutkiem nierównego terenu miasta wiele placów znalazło się tak dalece pod wodą, iż tylko wierzchołki słupów telegraficznych oznaczały ich położenie. Komunikacja została prawie zupełnie przerwana i tylko nieliczne łódki jakby gondole weneckie utrzymywały ją częściowo. Przewody gazowe i elektryczne uległy zniszczeniu. Ruch handlowy zamarł zupełnie.

Tak samo było i w innych miastach. W Angero nad Menem nie tylko ulice i miasto samo, ale i cmentarz także zalały wody tego kilkudniowego potopu, podobnie w historycznym Avignon i wielu innych miastach i miejscowościach.

Kilkudniowa ta powódź, nie wyrządziwszy na szczęście szkód większych, a to ze względu na zimową porę, gdy pola jeszcze przeważnie nie obrobione i nie zasiane, po dość niedługim trwaniu ustąpiła, pozostawiając władzom municypalnym trud

uporządkowania miast, naprawienia przewodów gazowych i elektrycznych oraz bruków częściowo zniszczonych.

Katastrofa budowlana we Lwowie.

Niezdrowa spekulacja budowlana coraz częściej w ostatnich czasach sprowadza katastrofy, niejednokrotnie pociągające za sobą ofiary w życiu ludzkim.

We wtorek ubiegły znów zawałała się „odnowiona” kamienica we Lwowie. Do starego partelowego domku przy ul. Zamkowej dobudowywano



Reorganizacja Akademii Sztuk pięknych w Krakowie: Prorektor prof. Konstanty Laszczka.

dwupiętrowe oficyny, przychem użyto częściowo starego muru oraz zaprawy, w której, jak wykazało śledztwo, był sam piasek, a nie było wapna. Katastrofa zdarzyła się rano o godzinie 10. Waląca się ściana oficyn spadła na dach i sufit przylegającego domu, łamiąc je i zasypując wnętrza gruzami, wśród których znalazła się siostra właścicielki do mu Sprince Wahrhaftig, 42-letnia służąca, która tylko przypadkowo znalazła się w tak fatalnej gościnie u siostry.

Rozpoczęto natychmiast akcję ratunkową, bezskuteczną jednakże, gdyż skoro o godz. 12 wydobyto ofiarę katastrofy z pod gruzów, lekarze pogotowia stwierdzili już śmierć.

Winę katastrofy ponosi, jak stwierdzono, kierownictwo budowy, co zresztą wynika z opisanego poprzednio sposobu budowania tego domu... z piasku i gruzu, a bez wapna i cegieł.

Ilustracja nasza przedstawia zawaaloną oficynę domu przy ulicy Zamkowej.



Pierwszy sztandar republiki portugalskiej.

(Do ilustracji na str. 8.)

Byt republiki portugalskiej, najmłodszej w Europie, zdaje się być ugruntowany. Rządy mocarstw europejskich uznały ją już prawie wszystkie, nawet najbardziej rojalistycznie usposobione, stosunki wewnętrzne w kraju uporządkowano już także, jest też nadzieja, że nieszczęsna kraina, po tylu latach zawieruchy i niepokoju wewnętrznych, odetchnie wreszcie.

Zmiany formy rządu w Portugalii nie może tylko strawić cesarz niemiecki Wilhelm II. Aby dać poznać rządowi republikańskiemu, że jemu, jako „narzędziu boskiemu”, niepodoba się stan rzeczy w Portugalii, złożył godność honorowego pułkownika armii portugalskiej. Jak długo Portugalia była pod rządami królów, tak długo Wilhelm II. dźwigał wspomnianą godność, gdy jednak rządy w kraju objęli „buntownicy”, wydało mu się niestosownym pozostawać w jakimkolwiek z nimi stosunku i z tego powodu zawiadomił rząd portugalski, że od „najbliższego pierwszego” składa szarżę. Zdaje się, że przedstawiciele republiki portugalskiej nie zmartwią się zbyt tym „despektem”.

Nie mają zresztą czasu na zajmowanie się podobnymi drobiazgami. Uwaga całego narodu zwrócona jest teraz na sprawę zbliżających się wyborów do pierwszego republikańskiego parlamentu; wybory te odbyć się mają na wiosnę.

Tymczasem dokonano uroczystego poświęcenia pierwszego sztandaru republiki portugalskiej w Lizbonie. Sztandar ten umieszczono na razie na pomniku „dos Restauradores de Portugal”, wznoszącym się przy Avenida da Liberdade.

Pomnik „dos Restauradores” poświęcony został pamięci przywódców rewolucji z 1640 r., kiedy to Portugalia, pozostająca wówczas pod rządem hiszpańskim i srodze przez ten rząd uciskana, podniosła hasło samodzielności, wypędziła Hiszpanów z kraju, a na tronie posadziła potomka dawnej rodziny królewskiej, księcia Jana Braganzę, jako Jana IV. Odtąd Portugalia była zawsze państwem niezawisłym.

Zdjęcie nasze przedstawia widok wspomnianego pomnika oraz umieszczonego na nim pierwszego sztandaru republiki.

Polityczne herbatki.

(Do ilustracji na str. 9.)

Dymisja gabinetu bar. Bienenrtha nastąpiła w czasie tak niezwykłym i sposobem formalnie tak nowym, że dziennikom wiedeńskim zabrakło po niej zwyczajnej w takich wypadkach strawy. W takiej chwili dobrze, gdy znajdzie się coś, o czym pisać można szeroko a rozlewnie, tem więcej zaś, im mniej wie się o tem czemś intrygującem a nieznanem. Przy znanej zdolności prasy wiedeńskiej wydobywania nawet z pod ziemi sensacyjnych tematów politycznych, znaleziono „herbatki polityczne” u posła Kozłowskiego. Naokoło tych herbatek u jednego z najwybitniejszych posłów polskich w Wiedniu posypało się mnóstwo artykułów, mniej czy więcej domyslnych i zajmujących, mnóstwo telegramów i przypuszczeń. Słowem zrobiło się wiele hałasu o nic.

Rzecz się bowiem cała tak przedstawia. U posła Kozłowskiego zjawiać się zwykli od czasu do czasu posłowie różnych stronnictw, by tam na neutralnym gruncie towarzyskim przy herbatce i „butterśnycach” omawiać sytuację polityczną. Rzecz naturalna, przesilenie ministeryalne tem większą nastroczało sobność do takich zebrań, które też dzięki temu były

